

WSPOMNIENIA DNIA POPRZEDNIEGO

Ta opowieść zaczęła się z samego rana, gdy nasz bohater – kupiec imieniem Atuf – rozciągał się po niedawnym przebudzeniu. Po kilku typowych porannych czynnościach zauważył na stole w swojej izbie wielką sakwę.

– Dziwne – pomyślał – wczoraj tego tu nie było.

Zaglądnął do niej i zdziwił się ogromnie, gdyż w środku znalazł monety ze szczerego złota. Niejeden ucieszyłby się na widok takiego skarbu, ale Atuf dobrze wiedział, że taki prezent może oznaczać jedynie kłopoty. Postanowił więc jak najszybciej dowiedzieć się, kto niezauważenie zostawił mu tyle pieniędzy i najlepiej natychmiast mu je oddać.

Cóż, dla kupca dbającego o swój interes *natychmiast* oznacza w rzeczy samej *zaraz po zamknięciu straganu*, więc zabrawszy sakwę Atuf udał się na targ. Dzień mijał mu dość zwyczajnie do momentu, w którym podeszła do niego pewna kobieta i z uśmiechem na ustach oznajmiła:

– Witaj, drogi Atufie! Przyprawa, którą nabyłam wczoraj, doskonale się sprawdziła. Poproszę jeszcze garść.

Kupiec był bardzo zmieszany, bo zdawało mu się, że dokładnie pamiętał wczorajszego dzień, ale stojącej przed nim kobiety nie mógł sobie za nic przypomnieć. Klientka widząc jego zmieszanie trochę się rozłościła (zapewne nie znosząc, gdy ktoś o niej łatwo zapomina) i wskazała na towar. Atuf co prędzej dał kobiecie żadaną ilość i prędko zapomniał o zdarzeniu.

Nie minęło dużo czasu, gdy wszyscy sklepikarze na targu zaczęli zamykać swoje kramy. Zmieszany Atuf zagadnął sąsiadującego z nim sprzedawcę:

– Przyjacielu, czemu wszyscy już zamykają?

– Atufie, przecież jeszcze wczoraj rozmawialiśmy o tym, że będzie trzeba szybciej zamknąć interes, bo wczesnym popołudniem dokona się tu egzekucja zdrajców sułtana. Takie rozporządzenie.

– Egzekucja miała być jutro... – odparł nasz bohater, próbując sobie przypomnieć rozmowę, której nie pamiętał.

– Oj, coś chyba dzisiaj nie jesteś sobą.

– A jaki mamy dzisiaj dzień?

– Środę, Atufie. Chyba dobrze, że dzisiaj wcześniej skończysz pracę. Idź się prześpij, dobrze ci to zrobi.

Atuf do tej pory był przekonany, że jest wtorek i nagle zdał sobie sprawę, że ostatni dzień, jaki pamięta, to poniedziałek! Oznacza to, że zapomniał o wszystkim, co wydarzyło się wczorajszego dnia. To z kolei oznacza, że może nie tyle ktoś w nocy podrzucił mu tę sakwę, ale najzwyczajniej w świecie mu ją dał za dnia. Kupiec wiedział jednak, że za taką ilość pieniędzy można zażądać bardzo wiele, ale on niestety nie pamiętał, do czego się zobowiązał. Przeraziło go to i przez chwilę nie wiedział, co ma uczynić. Zdążył jeszcze zapytać odchodzącego już do domu sąsiada z targu:

– Czy wczoraj nie dokonałem na twoich oczach jakiejś bardzo opłacalnej transakcji?

– Nie przyjacielu, nie dokonałeś.

– A wydarzyło się coś niepokojącego?

– Twoje dziwne pytania są niepokojące. Ale jak już chcesz wiedzieć, to zamieniłeś wczoraj kilka słów z hersztem Abbasem. Wyglądało na zwykłą rozmowę o przyprawach, ale przecież herszt sam ich sobie zazwyczaj nie kupuje, więc chyba można uznać to za coś niepokojącego. Bywaj!

Te słowa zmroziły krew w żyłach Atufa. Do tej pory nie miał do czynienia z postrachem całego miasta. Abbas władał całym znanym mu przestępczym światem. Żaden uczciwy obywatel nie zadawał się z nim ani z jego ludźmi, ale skoro herszt przyszedł osobiście do jego straganu, to na pewno miał w tym jakiś większy interes. Interes, o którym kupiec nic nie wiedział, a za który najprawdopodobniej dostał już zapłatę. Atuf był wściekły na siebie, bo był pewny, że nigdy nie związałby się z Abbasem, ale kto wie? Może pod wpływem jakiejś groźby zmienił swoje wewnętrzne przekonania? Nie mógł jednak żyć w niepewności, a przy sobie wciąż miał złoto. Postanowił, że uda się do siedziby zbirów i rozmówi z Abbasem.

Nasz bohater wybrał się do jaskini, w której swoje łupy gromadzili ludzie Abbasa. Przy wejściu do pieczary został zatrzymany przez dwóch strażników.

– Czego tu szukasz? Życie ci nie miłe? To nie miejsce dla takich jak ty – rzekli.

Atuf zebrał się na odwagę i odpowiedział:

– Prowadźcie do waszego herszta! Mam do niego sprawę.

– Do herszta powiadasz? – drwiąco odparli zbójcy i bez ostrzeżenia uderzyli kupca w głowę tak, że stracił przytomność.

Gdy Atuf się ocknął, cały był poobijany, a nad nim stał Abbas i podrzucał sakwę pełną złotych monet. Odezwał się do sklepikarza:

– Słyszałem, że masz do mnie sprawę. Normalnie zabijamy takich, jak ty, ale ponieważ przyniosłeś naprawdę godziwą zapłatę, więc słucham, co to za sprawa?

– Właśnie chciałem wiedzieć, za co dostałem od ciebie te pieniądze?

– Drwisz sobie ze mnie? – rozzłościł się Abbas. – To ty przyszedłeś do mnie z nimi, a teraz chcesz wiedzieć, za co ja ci je dałem?

– A nie dałeś mi ich?

– Słuchaj, nie wiem, o co ci chodzi, ale jeśli to ma być żart, to wiedz, że z herszta Abbasa się nie żartuje.

– Ale wczoraj podobno rozmawiałeś ze mną na targu! – ciągnął Atuf.

– Na targu? Tak, teraz pamiętam, kupiec od przypraw. Jeden z moich ludzi dał mi w poniedziałek spróbować nowego dania. Wybitnie mi zasmakowało, więc chciałem poznać składniki, a gdy zdradził mi, że to głównie zasługa nowej przyprawy, chciałem poznać sklepikarza, który handluje tak zacnym towarem. To wszystko. Jeżeli uważasz, że ta pogawędka uprawnia cię do nachodzenia mnie, to jesteś w błędzie. No ale, przyprawa naprawdę jest najwyższej jakości, a poza tym przyniosłeś sporo pieniędzy, więc puszcę cię wolno. Ale jak jeszcze raz się tu zjawisz, to żywy stąd nie wyjdiesz, jasne?

Obolały Atuf opuścił jaskinię zbójców nadal nie wiedząc, skąd miał sakwę pełną złota, ale postanowił nie przejmować się nią. W końcu teraz miał ją Abbas i nie było żadnych szans odzyskać utraconych pieniędzy. Mimo sińców na całym ciele banda herszta nic mu nie złamała, więc mógł mówić o szczęściu. Gdy wracał do domu na rogu ulicy zauważył małego, czarnego człowieczka, a wokół niego leżało pełno sakiewek, identycznych jak ta, którą zaniósł Abbasowi. Natychmiast podbiegł i zapytał:

– Skąd masz te wszystkie sakwy?

– Oj, dostałem je w zasadzie za darmo. Mogę Ci oddać jedną za naprawdę niewielką cenę. Zabierzesz ją ze sobą do domu, a gdy jutro rano się obudzisz, nie będziesz pamiętał niczego, co wydarzyło się dnia dzisiejszego...

KONIEC